

DOJŚCIE DO WIARY W ZMARTWYCHWSTAŁEGO CHRYSYTA DZISIAJ NA PRZYKŁADZIE OPOWIADANIA O EMAUS

Teologiczne spostrzeżenia wstępne

Celem wielu rozpraw poświęconych w ostanich dwóch stuleciach wypowiedziom Nowego Testamentu o wskrzeszeniu i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa było wyjaśnienie, jaki był początek wiary wielkanocnej. W centrum zainteresowania ciągle stały wczesne formuły wiary: „Bóg wskrzesił Jezusa z martwych”, lub „Bóg, który wskrzesił Jezusa z martwych”, które muszą być rozpatrywane w ścisłym związku z wypowiedziami o śmierci Jezusa „za nas”. Te formuły nie uzasadniają jednak jeszcze naszego wyznania wiary. Uzasadnienie występuje przede wszystkim we wskazaniach na to, że zmartwychwstanie było wypełnieniem Pisma św. (por. 1 Kor 15, 3 nn). Dla pytania o powstanie wiary wielkanocnej jeszcze ważniejsza jest jednak wiadomość o ukazaniu się Zmartwychwstałego: „i ukazał się Kefasowi, potem Dwunastu” (1 Kor 15, 5). Zaproponowane zostały trzy możliwości tłumaczenia, w których zawarte są już ważne interpretacje teologiczne:

1. Zmartwychwstały pozwala się widzieć — można Go spostrzec oczami ciała.

2. „Ukazać się” nie tyle akcentuje widzenie jako przeciwieństwo słyszenia, ile raczej zwraca uwagę na możliwość dostępu. Dlatego w analogii do starotestamentalnej terminologii „widzieć” oznacza spotkanie ze Zmartwychwstałym, doświadczenie obecności Jezusa Chrystusa, doznanie Jego nowej mocy.

3. „Widzieć” nie mówi w ogóle nic o powstaniu wiary wielkanocnej, lecz służy legitymacji (potwierdzeniu) autorytetów wczesnego Kościoła, na przykład Piotra. Wiarę wielkanocną zakłada się.

Dyskusja na ten temat nie jest zakończona. Niektórzy z wyrażeniu „ukazał się” chcą widzieć przede wszystkim zwrócenie uwagi na moment uwierzenia uczniów i ich nawrócenie. W każdym razie, przy zachowaniu wszelkiej ostrożności, nie wolno wyłączyć momentu objawienia się Zmartwychwstałego i spostrzeże-

nia tego przez świadka. Używając sensownie terminów: objawienie, doświadczenie i świadectwo nie można pominąć tego tła.

Wypowiedzi o chrystofaniach w najstarszych tekstach są bardzo nieliczne. Ewangelia Marka w pierwotnej formie (do 16, 7) nie zawierała opowiadania o ukazaniu się Zmartwychwstałego w Galilei (por. 16, 7 i 14, 28). Obszerne opowiadania innych Ewangelii o ukazywaniu się Jezusa nie wnoszą wprost czegoś istotnego do problemu powstania wiary wielkanocnej. Zostały one później ukształtowane i ściśle związane są z konkretnym życiem gminy chrześcijańskiej. Interesują się one czymś innym niż dawanie odpowiedzi na nasze pytania natury historycznej. Pytania te są ważne, ale wraz z ich postawieniem nie wyczerpuje się znaczenie przekazanych nam historii wielkanocnych. Dla odkrycia pełnego sensu wypowiedzi o ukazywaniu się Jezusa z pewnością powinny one o wiele częściej być stawiane.

Ewangelie wielkanocne nie mogą być oczywiście rozumiane jako opowiadania w sensie protokólnych sprawozdań. Historie wielkanocne poświadczają wydarzenie, które przekracza wymiary naszych ziemskich, historycznych wydarzeń. Jednak nie opowiadają one czegoś „nierzeczywistego”. Nie tutaj miejsce na to, by swoistość historii wielkanocnych śledzić nie tylko w ich literackiej, lecz także w hermeneutyczno-teologicznej strukturze. Zamiast takich usiłowań należy pokazać na znanym przykładzie, mianowicie na opowiadaniu o Emaus, jak głębokie może być poznanie wiary, jeśli czyni ono owocnymi ustalenia dzisiejszej interpretacji Pisma św. Niniejsze opracowanie dla fachowca nie wnosi nic nowego. W żadnym miejscu nie podaje bezpośrednich argumentów natury egzegetycznej. Obok własnych spostrzeżeń opieram się przy analizie Łk 24 przede wszystkim na wielkich monografiach, które opracowali J. Wanke¹ — obecny administrator apostolski Erfurtu i R. J. Dillon².

Opracowanie niniejsze chciałoby być praktycznym przykładem pozytywnego zbiegania się naukowych badań nad zmartwychwstaniem Jezusa Chrystusa z pobożnością ludu. Nowe spojrzenie na historie wielkanocne wymaga najpierw wyrzeczenia się wygórowanych oczekiwań, ale później wynagradza to nadobficie. W konsekwencji prowadzi ono do modlitwy.

¹ J. Wanke, *Die Emmauserzählung, Eine redaktionsgeschichtliche Untersuchung zu Lukas 24, 13-15* (Erfurter Theologische Studien 31), Leipzig 1973.

² R. J. Dillon, *From Eye-Witnesses to Ministers of the Word: Tradition and Composition in Luke 12* (Analecta Biblica 82), Roma 1978.

Wprowadzenie

Prawie każdy pamięta Ewangelię poniedziałku wielkanocnego: opowiadanie o wędrowce dwóch uczniów do Emaus. Choć od dzieciństwa ciągle się ją słyszy, to jednak każdego roku znowu nas zaskakuje. Należy ona do najpiękniejszych i najbardziej wywierających wrażenie opowiadań Nowego Testamentu. Opowiadanie o Emaus zajmuje połowę rozdziału Łukasza, poświęconego wydarzeniom wielkanocnym i zawierając 22 wiersze jest najdłuższą historią wielkanocną. Bezsprzecznie jest ona kunsztownie zbudowana. Łukasz, którego tradycja kościelna nazywa malarzem, wykorzystuje wszystkie elementy, jakimi dysponuje proza: jest to scena bardzo żywa, z dramatycznym dialogiem, trzymająca w napięciu. Będąc najpiękniejszym opowiadaniem ze wszystkich historii wielkanocnych, scena ta inspirowała twórców sztuki do tworzenia wspaniałych dzieł: od mozaik z początku VI w. w Rawennie poczynając, poprzez niemieckie malarstwo książkowe z przełomu pierwszego i drugiego tysiąclecia aż po prace Schmidt-Rottluff z naszego stulecia. Podobnie było w muzyce (por. np. „Pozostań u nas, ponieważ zbliża się wieczór”, kantata BVV 6 J. S. Bacha).

Wszystko to mogłoby doprowadzić do uważania opowiadania o Emaus jedynie za „piękną legendę”, a nie dostrzegania w niej wielu elementów wyznania wiary i przepowiadania, liturgii i teologii. Tymczasem w historii tej chodzi właśnie o pytanie, dlaczego i jak można także dzisiaj wierzyć w Zmartwychwstanie? Z tej racji chciałbym zaprosić do współkroczenia szlakiem tego opowiadania.

Tekst

„Tego samego dnia dwaj z nich byli w drodze do wsi, zwanej Emaus, oddalanej sześćdziesiąt stadiów od Jerozolimy. Rozmawiali oni z sobą o tym wszystkim, co się zdarzyło. Gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi. Lecz oczy ich były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali. On zaś ich zapytał: «Cóż to za rozmowy prowadzicie z sobą w drodze?» Zatrzymali się smutni. A jeden z nich, imieniem Kleofas, odpowiedział Mu: «Ty jesteś chyba jedynym z przebywających w Jerozolimie, który nie wie, co się tam w tych dniach stało». Zapytał ich: «Cóż takiego». Odpowiedzieli Mu: «To, co się stało z Jezusem Nazarejczykiem, który był prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu; jak arcykapłani i nasi przywódcy wydali Go na śmierć i ukrzyżowali. A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela. Tak, a po tym wszystkim dziś już trzeci dzień, jak się to stało. Nadto jeszcze niektóre z na-

szych kobiet przeraziły nas: były rano u grobu, a nie znalazłszy Jego ciała, wróciły i opowiedziały, że miały widzenie aniołów, którzy zapewniają, iż On żyje. Poszli niektórzy z naszych do grobu i zastali wszystko tak, jak kobiety opowiadały, ale Jego nie widzieli».

Na to On rzekł do nich: «O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?» I zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego.

Tak przybliżyli się do wsi, do której zdążali, a On okazywał, jakoby miał iść dalej. Lecz przymusili Go, mówiąc: «Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił». Wszedł więc, aby zostać z nimi. Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu. I mówili nawzajem do siebie: «Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?»

W tej samej godzinie wybrali się i wrócili do Jerozolimy. Tam zastali zebranych Jedenastu i innych z nimi, którzy im oznajmili: «Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi». Oni również opowiadali, co ich spotkało w drodze, i jak Go poznali przy łamaniu chleba”.

* * *

Dwaj uczniowie należący do szerszego kręgu uczniów Jezusa opuszczają w niedzielę wielkanocną Jerozolimę. Imię jednego jest mimochodem wspomniane w w. 18: Kleofas. Są oni w drodze do Emaus — do dzisiaj nie wiemy dokładnie, która miejscowość spośród różnych miasteczek jest tu wspomniana. Rozmawiają oni o tym, co w tych dniach wydarzyło się w Jerozolimie. Nie musi nawet być powiedziane, o jakie chodzi wydarzenie, bo każdy o tym wie.

Rozważanie

Do tej rozmowy włącza się nieznaną podróżny. Nie został on rozpoznany przez żadnego z uczniów. To nierozpoznanie nadaje historii wewnętrzznego napięcia, które rozwiązane zostanie dopiero w punkcie szczytowym perykopy (w. 31). Jest to Jezus. „Ukazuje się” On inaczej niż w pozostałych historiach wielkanocnych. Przyłącza się niepozornie i razem wędruje. W Jego przybyciu jakby nie było nic nadzwyczajnego. Mimowolnie przypominają się podobne starotestamentalne historie, np. odwiedziny Abrahama

przez trzech mężów (por. Rdz 18, 1 nn) przy dębach w Mamre, które były przyjściem Boga w gościnę do Abrahama. Historia religii dobrze zna motyw ukazywania się w ludzkiej postaci Boga, który jako nieznany wędrowiec towarzyszy człowiekowi. Gdy pozwala się On jednak rozpoznać, natychmiast znika.

Uczniowie są właściwie niezdolni do tego, żeby rozpoznać Zmartwychwstałego. Ich oczy są, jak mówi Pismo św., „niejako na uwięzi” Jezus w odpowiednim czasie przyłącza się do uczniów. Ich rozmowa jest bowiem pełna rozczarowania i beznadziejności. Opowiadają oni nieznanemu o Jezusie z Nazaretu, „który był prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu”, o wydaniu Go przez władze religijne i świeckie na karę śmierci i o ukrzyżowaniu. „A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela” (w. 21a). Właśnie w tych słowach czuje się zawiedzioną nadzieję i całkowitą rezygnację. Uczniowie są rozczarowani nie tylko dlatego, że żydowscy przeciwnicy zniweczyli dzieło życia Jezusa. Beznadziejność ma głębsze korzenie: okazało się, że nie był On Wielkim Wybawcą. Jego śmierć dowodzi, że nastąpiła pomyłka co do Jego osoby. Mesjaszem nie może być ktoś, kto cierpi, a nawet umiera. W tym miejscu kontrast przechodzi niemal w groteskę: smutny zarzut, połączony z rozczarowaniem co do własnych nadziei, zostaje skierowany do współwędrującego Zmartwychwstałego. Beznadziejność jeszcze bardziej wzrasta, gdy uczniowie powtarzają historię związaną z grobem (por. ww. 21-24 i ww. 1-9). Także po Jego śmierci były powody do emocji (w. 22): aniołowie powiedzieli kobietom, że „Jezus żyje”, sami uczniowie jednak „Go nie znaleźli” (w. 23-24).

Za tym zwięzłym, ponownym opowiedzeniem wydarzeń męki i zmartwychwstania kryje się jednak głęboka myśl Łukasza, która jest puentą całego opowiadania o Emaus. Uczniowie nie są zdolni rozpoznać Zmartwychwstałego, chociaż są o wszystkim poinformowani. Ani fakt pustego grobu, ani wyjaśniające słowa anioła, ani potwierdzenie Piotra (por. w. 11) nie prowadzą wprost do wiary. Łukasz wie, że nadzieja wyzwolenia, wiara w Mesjasza, wiadomość o pustym grobie i chrystofaniach należą nierozdzielnie do wydarzenia wielkanocnego, ale nie prowadzą one jeszcze do „poznania”, ani do wiary. Nawet jeśli dokładnie o tym wszystkim się wie, to jednak nie musi temu towarzyszyć wewnętrzne zrozumienie. „Słyszę orędzie, ale brak mi wiary” — mówi Faust Goethego.

W szczytowym punkcie kłopotliwej sytuacji historia nagle wzięła inny obrót. Nieznajomy dostatecznie długo się przysłuchiwał. Odpowiedź, którą teraz daje, niweczy ich wyobrażenia. Chcieli oni doświadczyć obecności Jezusa na sposób, w jaki znali

Go w czasie Jego ziemskiej egzystencji i zgodnie ze swym oczekiwaniem. Według nich, powinien On w tym czasie okazać swoją mesjańską moc, będąc wolnym od cierpienia, a tym bardziej od śmierci. „O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały” (w. 25-26). Niezrozumienie uczniów zostaje skorygowane w decydującym punkcie. Zgorszenie osiąga swój szczyt: unizony w cierpieniu i śmierci człowiek-Jezus jest przeznaczonym do chwały Panem. Zmartwychwstały wyjaśnia śmierć Mesjasza na podstawie całego Pisma św. Dopiero teraz zostają objawione zamiary woli Bożej. To, co ludzie uważają za „głupie” i czego nie rozumieją także małej wiary uczniowie, w odwiecznych postanowieniach Bożych ma swój ukryty sens: „Czy Mesjasz nie miał tego cierpieć...?”

Wskazanie na świadectwo Pisma powinno zbliżyć uczniów do tajemnicy śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Ale widocznie także samo słowo Pisma św. nie jest jeszcze w stanie otworzyć oczu. Na czym bowiem polega rzeczywiste zrozumienie Pisma św.?

Następuje zwłoka z daniem odpowiedzi na to pytanie. „Tak przybliżali się do wsi, do której zdążali, a On okazywał, jakoby miał iść dalej” (w. 28). Zwłoka Jezusa pozwala Mu nadal pozostać nieznanym, a niezrozumienie uczniów staje się przez to jeszcze wyraźniejsze. W tym miejscu coraz bardziej widać sens rozmowy i spotkania. Uczniowie nalegają na Niego i mówią: „Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił” (w. 29). Obaj wędrowcy zapraszają Jezusa. To zaproszenie staje się natrętną prośbą, czy nawet modlitwą: Jezus powinien zostać.

Im bardziej uczniowie „poznają”, tym więcej dążą do wspólnoty ze Zmartwychwstałym. Dlatego Jezus pozostaje z nimi. Dodał szli obok siebie. Omal ich drogi się nie rozdzieliły. Jezus daje wyraz wznowienia wspólnoty z uczniami przy posiłku. Wspólny posiłek trzeba rozumieć jako Eucharystię. Pan daje siebie w czasie uczy. Przypomina się ziemską wspólnota, wspólnota stołu z Jezusem, wieczerza przedwielkanocna. Wspólna ucza objawia, że On jest tym samym, choć różny jest sposób Jego obecności. Nie jest to obecność ziemskiego Jezusa. Nie może być ona przedłużona. Dlatego Zmartwychwstały znika (w. 31).

Opowiadanie o Emaus należy oczywiście rozumieć w perspektywie powielkanocnego doświadczenia gminy. Dawanie Jezusa wskazuje na eucharystyczną ucztę wspólnoty. Jego jednorazowe rozdanie będzie kontynuowane w rozdzielaniu eucharystycznych darów w gminie i w jej braterskim życiu. W eucharystii gmina

dostrzega zmienioną kontynuację i tymczasowe spełnienie wspólnoty z ziemskim Jezusem.

Na końcu opowiadania Łukasz zauważa jeszcze raz wyraźnie, że uczniom otworzyły się oczy przy łamaniu chleba (w. 35). „Poznanie” Jezusa dokonuje się więc w ścisłym związku z Eucharystią. W czasie jej sprawowania uczniowie poznają Jezusa. Dawanie Jezusa sprawia rozpoznanie ze strony uczniów. To wydarzenie nie może być jednak przyczynowo odniesione do daru oddzielnego od dawcy. Nie jest powiedziane, że rozdzielenie darów otwiera oczy. Raczej chodzi o to, że zmartwychwstały i wywyższony Pan oddaje się swoim w inny i nowy sposób. Dotąd brakowało uczniom osobistego spotkania ze Zmartwychwstałym, nie nastąpiło to także w czasie rozmowy w drodze. Na wyrażenie tego Łukasz znowu używa słowa „poznać” i mówi o tym, że uczniom otworzyły się oczy. Ma na myśli rzeczywiste poznanie, w którym bierze udział cały człowiek. „Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?” (w. 32). Wszelako nie chodzi tu o zwykłą wiarę, dla której wspólny eucharystyczny posiłek i powstała podczas niego wspólnota byłyby tylko „symboliczne”; sam posiłek ułatwia wiarę wielkanocną.

Chociaż ważna jest znajomość Pisma św., to ona sama nie sprawia jeszcze „poznania” Jezusa Chrystusa, jakkolwiek jest ostatnim i najważniejszym przygotowaniem do niego. Zrozumienie będzie możliwe, gdy Bóg otworzy oczy. Bóg musi także „oświecić umysł dla zrozumienia Pisma” (w. 45).

W ten sposób okazuje się, że opowiadanie o Emaus ma dwa punkty szczytowe, gdy chodzi o poznanie Jezusa przez obydwu uczniów: rozumienie Pisma z wiarą i eucharystyczna uczta. Dopiero przyjęcie świadectwa Pisma i eucharystyczne oddanie się Panu umożliwiają „poznanie” Zmartwychwstałego. Uczta w szczególności daje sposobność doświadczenia obecności Pana. Zrozumienie Pisma i wspólnota eucharystyczna nie tylko prowadzą do rozpoznania, że ten nieznanemu obcy jest straconym — jak sądzono — i poszukiwanym Jezusem Chrystusem, lecz ułatwiają także nowy sposób obecności Jezusa: jest to całkiem inna obecność wywyższonego Pana wśród swoich.

Przez to odsłania się pierwszy cel opowiadania. Odpowiada ono na ukryte pytanie, w jaki sposób do wiary w Zmartwychwstałego może dojść uczeń, który nie należy do świadków wielkanocnych chrystofanii. A to jest otwartym lub ukrytym pytaniem każdego chrześcijanina, gdyż nie „był on przy tym” i pozostaje mu oparcie się na świadectwie apostołów. Opowiadanie o Emaus daje odpowiedź, że rozumienie Pisma św. z wiarą i uczta eucharystycz-

na zapewniają dojście do wiary w Zmartwychwstałego w czasie powielkanocnym. Wszelka pozostała „wiedza” na temat pustego grobu i zjawień się aniołów nie jest zbyt cenna, ale sama z siebie nie prowadzi dalej. Spotkanie ze Zmartwychwstałym „uczniów z drugiej ręki”, jak wyraził się S. Kierkegaard, w czasie powielkanocnym dokonuje się w słowie i sakramencie. „Uczniowie z drugiej ręki” nie odczuwają przy tym braku bezpośredniości spotkania: On sam otwiera się w słowie Pisma św. i przy łamaniu chleba.

Ale opowiadanie o Emaus nie kończy się jeszcze na tym. Obydwaj uczniowie natychmiast ruszają w drogę, wracają do Jerozolimy i spotykają Jedenastu oraz pozostałych uczniów zgromadzonych razem. Dziwne, że po swoim powrocie dwaj wędrowcy nie zabierają od razu głosu, lecz najpierw ci, którzy pozostali w Jerozolimie oznajmiają im: „Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi” (w. 34). Dopiero wtedy obydwaj uczniowie mogą opowiedzieć o swoich doświadczeniach w drodze.

Wielkanocne wyznanie wiary Jedenastu i ich towarzyszy w Jerozolimie nie może się równać z wielkanocnym doświadczeniem wędrowców z Emaus.

Ich wielkanocne spotkanie nie zostaje także zdewaluowane przez wyznanie apostołów. Ale wielkanocny okrzyk świadków jerozolimskich wzmacnia jego pewność. Bardzo mocno podkreślona zostaje prawdziwość doświadczenia z Emaus. Wiara uczniów z Emaus nie jest „prywatnym” przeżyciem, lecz jest równoznaczna z wyznaniem Kościoła.

Doświadczenie i relację o wędrowcach z Emaus Łukasz włącza do apostołowskiego świadectwa o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa. Dzięki temu historia z Emaus staje się częścią wielkanocnego doświadczenia rodzącego się Kościoła. Późniejszy Kościół może się powoływać także na to wielkanocne świadectwo.

Łukasz świadomie łączy wielkanocne doświadczenie „uczniów z drugiej ręki” ze świadectwem apostołów. Wielkanocna wiara uczniów z Emaus zostaje potwierdzona przez apostołskie wielkanocne wyznanie. Dlatego staje się autentyczna także dla późniejszej generacji. Ale również apostołskie świadectwo wielkanocne zostaje wzbogacone, ponieważ opowiadanie o Emaus odpowiada na pytanie, w jaki sposób uczeń Jezusa Chrystusa, który nie należy do kręgu urzędowych świadków wielkanocnych, może wierzyć w Zmartwychwstałego „po Wielkanocy”. Ewangelia chce tak opowiedzieć „historię Jezusa Chrystusa”, żeby także w przyszłości oświecała ona i życie Kościoła i chrześcijan miarodajnie oraz mogła służyć im za przykład. Wobec tego także opowiadanie o Emaus

staje się przejrzyste dla wiary Kościoła wszystkich czasów. Zmartwychwstały jest autentyczny, czyli prawdziwy i wiarogodny tylko wtedy, gdy jest doświadczany w ramach wspólnoty kościelnej.

Chodzi tu o podwójną sprawę, której dwa aspekty ściśle do siebie należą: także dla człowieka, którego udziałem nie było bezpośrednio świadectwo ukazującego się Pana, w zmienionej sytuacji możliwy jest dostęp do Zmartwychwstałego. Osobiste spotkanie ze Zmartwychwstałym Panem dokonuje się w słowie Pisma św. i w sakramencie Eucharystii. Wywyższony Pan obecny jest we wspólnocie zebranej na słuchanie słowa i na eucharystycznej uczcie. A to wskazuje także na znaczenie tego, co uroczyście święci wspólnota, powtarzając w Eucharystii działanie Jezusa: na Eucharystię pada światło wielkanocne. Wielkanocne doświadczenie Kościoła pozostawione w rozumieniu Pisma i w Eucharystii sięga poza czas naocznych świadków i tych, którzy byli przy tym „od początku”. A więc Jezus pozostaje.

Opowiadanie o Emaus jest orędziem, którego znaczenia dla współczesnych pytań i wątpliwości co do tajemnicy wielkanocnej nie można przecenić. Dotąd za mało zwracano na nie uwagi. Historia ta pokazuje, dlaczego, a przede wszystkim jak można także dzisiaj wierzyć w Zmartwychwstałego. Kościół nie może nic innego czynić, jak wierze tej stworzyć możliwości rozwoju przez przepowiadanie słowa Bożego i przez celebrowanie testamentu Jezusa. Opowiadanie o Emaus uzasadnia, dlaczego Kościół Jezusa Chrystusa opiera się na słowie Bożym i Eucharystii.

• Modlitwa

Panie Jezu Chryste! Jak dwaj uczniowie z Emaus często jesteśmy zmęczonymi i rozczarowanymi wędrowcami na drogach naszego życia. Często potykamy się o własne oczekiwania. Przychodź ciągle na nowo w ciemnych godzinach jako nieznaną Mesjasz i oświecaj nasze drogi Twoim wielkanocnym światłem. Daj odwagę małoduszny, prowadź błądzących, podnieś upadających, pozostań z nami, gdy zawodzimy. Oświeć naszego ducha, abyśmy całym sercem mogli Cię poznać jako Zwycięzcę grzechu, śmierci i wiecznego zatracenia. Dozwól nam, gdy Ciebie szukamy i chcemy doznać Twojej łaski, byśmy nie wyglądali spektakularnych wydarzeń. Kieruj nas ciągle na nowo do słowa Pisma św. i do chleba życia. One zachowują Twoją tajemnicę i dla wszystkich, którzy Cię szukają, są Twoim sakramentem. Pozostań z nami szczególnie wówczas, gdy zbliży się wieczór naszego życia, nie opuszczaj nas.

tłum. ks. Roman Bartnicki